

Kontakt z naturą to doskonała terapia!

W codziennej gonitwie często zapominamy, jak wiele dobrego może nam dać kontakt ze zwierzętami, z przyrodą. Naszym bohaterkom pomógł uwolnić się od depresji, choroby, odzyskać wiarę w siebie i znaleźć w życiu cel. • Adam Ptak

Krystyna Łukasiewicz z Gdyni po tragicznej śmierci męża nie umiała sobie znaleźć miejsca. By nie zaprzepaścić lat jego ciężkiej pracy, zajęła się ogrodem, który cały czas upiększała. To jej pomogło wrócić do życia i wreszcie odzyskać radość.

Dzięki działce uporałam się z bólem

Wystarczy zjechać z trójmiejskiej obwodnicy w kierunku Gdyni, by znaleźć się w świecie pełnym zieleni, świergotu ptaków i zapachu kwiatów. Właśnie tutaj, na terenie ogrodów działkowych, swoją oazę ma pani Krystyna.

– Sama nigdy bym tu nie trafiła, to Tadeusz, mój mąż, zawsze marzył, żeby mieć własny kawałek ziemi. W 2000 r. udało mu się spełnić ten sen i zostaliśmy użytkownikami 300-metrowej działki – opowiada. – Jak mój Tadeusz wziął się do pracy... nie ma słów, by to opisać. Wszystko starannie planował, wszystkiego doglądał. Nie zdziwiłam się, jak już po pięciu latach dostał pierwszą nagrodę za najpiękniejszy ogródek. Stworzył perełkę.

Pani Krystyna pokazuje zdjęcia, które dokumentują dzieło męża. Kolorowe klomby, pomysły nasadzenia...

– Czego tu nie było! – zachwycą się. – Tunel, w którym hodoval warzywa. Najprawdziwsze, głębokie oczko wodne z rybami. Wiele ozdobnych roślin, ciekawych rozwiązań. Altanka. Kiedy tylko robiło się ciepło, spędzaliśmy tu razem większość czasu. Wpadali znajomi, najbliżsi. Tadeusz cieszył się, że czują się u nas dobrze, że chwała to miejsce. Dostawał też kolejne dyplomy.

Pomagała mu, ale praca na działce nie była jej miłością. – Grzebanie w ziemi w ogóle mnie wtedy, że tak powiem po młodzieżowemu, nie kręciło. Lubiałam za to wypocząć w plenerze, w zieleni – stwierdza.

Bardziej zaangażowała się w działania w księgowości, w zarządzie „Słonecznego”, jak nazywa się kompleks gdyńskich ogródków. Ale cztery lata temu ten jej spokojny świat runął w gruzy... Był październikowy wieczór. Wrócili z działki do do-

mu, a pan Tadeusz zabrał jeszcze na spacer ich ukochanego psa.

– Poszedł w dobrze znane sobie miejsca – mówi pani Krystyna. – Miał być za godzinę, ale minęła druga, trzecia i nie wrócił. Zadzwoiłam do dzieci, a przed północą policja zaczęła poszukiwania. Tłum funkcjonariuszy, quady, reflektory.

Szukali go niemal trzy dni z psami tropiącymi.

– A ja czekałam na wiadomość... – twarz pani Krystyny smutnieje. – Nadeszła popołudniem. Usłyszałam, że mój Tadeusz nie żyje.

Jakby ziemia rozstąpiła się na dwoje, a ona wpadła w czarną czeluść. Płacz, przerażenie, pustka w głowie i pytanie: „Jak to?”.

– Tadeusz miał 78 lat, ale nigdy poważnie nie chorował. Policjanci powiedzieli, że przewrócił się

na drodze, a upadając, uderzył o kamień – wyjaśnia pani Krystyna. – Prawdopodobnie stracił przytomność, a gdy ją odzyskał, oszołomiony chciał dojść do najbliższej ulicy. Nie dał rady, bo po drodze były bagna. Utonął.

Załamano się, po pogrzebie zamknęła w czterech ścianach. Sama chciała umrzeć. Jej serce nie wytrzymało, przeszła zawał.

– Nie umiałam żyć bez Tadeusza, każda rzecz wywoływała wspomnienia: od pary butów po szklankę – przyznaje. – Moi

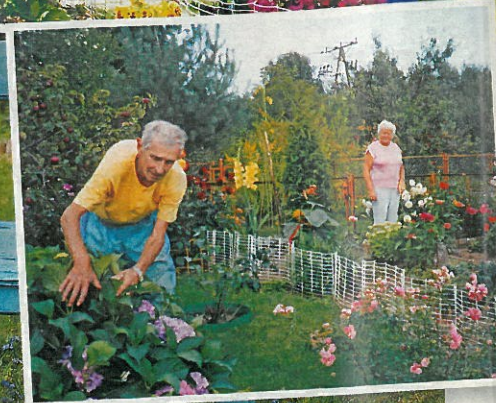
bliscy, koleżanki z działki, znajomi dzwonili, odwiedzali mnie i powtarzali: „Wyjdź z domu i zadbaj o to, co zrobił już Tadeusz, bo tak zaprzepasz lata jego ciężkiej pracy i pasji”.

Uznała, że mają rację. Zaczęła więc odwiedzać działkę sama.



◀ To na działce najczęściej spotykała się cała rodzina, żeby spędzać wspólnie czas. Tu: pani Krystyna z córką.

▶ Działka jest pełna owocowych drzew, rosną tu warzywa. Krystyna wzbogaciła ją jeszcze o ulubione kwiaty.



▲ Ogródek był oczkiem w głowie męża pani Krystyny. Sadził rośliny, pielęgnował je. Robił to w każdej wolnej chwili.

„Daję sobie radę, mąż byłby ze mnie dumny. Ta działka mnie uratowała!”



Tu coś przycięła, tam zabezpieczyła czy poprawiła. A kiedy zrobiło się ciepło, pojawiała się tam coraz częściej i częściej.

– To mi pomagało – przypomina sobie. – Bo jak zajmowałam pracą głowę i ręce, było mi jakoś tak łatwiej. Z miesiąca na miesiąc, z roku na rok, czułam się lepiej. Wiedziałam, że to zasługa obcowania z kwiatami, z przyrodą. Mąż zawsze powtarzał, że nie ma lepszego lekarstwa niż natura.

Pani Krysia przyznaje, że dotąd polegała na jego ogrodniczej wiedzy, teraz sama musiała zgłębiać jej tajniki. Czytała, rozmawiała z działkowcami, uczyła się. – Pokochałam np. różę wielokwiatową, mam tu ich teraz kilkanaście – zdradza. – Ale też różne odmiany lilii oraz tulipany, rododendrony, azalie, begonie.

Niektóre fragmenty ogródka zmieniła (jak oczko wodne, z którym nie dawała sobie rady):

– A altankę rozbudowałam o taras, na którym spotykam się

Fot.: P. Kocięba, arch. prywatne, 123 RF Plesze



Ogródek cały czas się zmienia i wciąż wymaga wiele pracy, ale jej efekty dają satysfakcję.

teraz z koleżankami, zaprzyjaźnionymi działkowcami, rodziną.

Kolejny sezon na dobre się jeszcze nie rozpoczął, a ona już jest uśmiechnięta, pełna energii.

– Jeśli Tadeusz patrzy na mnie z góry, pewnie się śmieje, nie może w to uwierzyć – dodaje. – Ale nie ma powodów do wstydu.

W ciepłe miesiące pani Krystyna dzień w dzień wyrusza z domu około godziny 10, wsiada w autobus i jedzie na działkę.

– I biorę się do roboty – opowiada. – Ja chyba nigdy wcześniej nie ruszałam się tyle, co teraz. Kucam, skaczę, wciąż coś noszę i czuję się o dwadzieścia lat młodsza. Kardiolog, który zalecił mi umiarkowany ruch po zawale, nie może uwierzyć, jak świetnie mam teraz wyniki.

Na ostatnich testach przebiegła swobodnie cały dystans na bieżni. Uważa, że to dzięki ogrodowi.

– On mi daje siłę. I wszystko tu rośnie aż miło – zauważa. – A tyle tego, że aż obdziałam sąsiadów. No i dla wnuków mogę coś włożyć do słoików na zimę.

Zamyśla się na chwilę, staje w miejscu i omiata spojrzeniem swoje dzieło.

– W przyszłą niedzielę jest giełda kwiatowa, to jeszcze coś kupię i obsadzę tamten kawałek – pokazuje palcem małego skrawka ziemi. – Kto by pomyślał, że tu znajdzie swoje szczęście po takiej tragedii? Ech, ten mój Tadeusz! Jak to dobrze, że on tę działkę kiedyś wymyślił. ▶▶